

# Tadeusz Ulewicz

---

"Wybór pism", Stanisław Herakliusz  
Lubomirski, opracował Roman  
Pollak, Wrocław 1953, Zakład  
Narodowy imienia Ossolińskich -  
Wydawnictwo, Biblioteka Narodowa,  
Seria I, nr 145, s. CIV, 278, 2 nlb. :  
[recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 48/1, 167-174

---

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

### III. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Stanisław Herakliusz Lubomirski, WYBÓR PISM. Opracował Roman Pollak. Wrocław (1953). Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, s. CIV, 278, 2 nlb. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 145.

Wnuk Stanisława, wojewody oraz regimentarza spod Chocimia w październiku r. 1621; syn Jerzego, marszałka wielkiego koronnego z czasów potopu oraz hetmana polnego i słynnego rokoszanina; wreszcie brat Hieronima, również marszałka, wojewody i hetmana, był i jest do dzisiaj Stanisław Herakliusz Lubomirski postacią wysoce interesującą, bardzo dla swojej epoki reprezentatywną i znamieną. Od dawna także należy mu się słusznie pełna edycja naukowa całego właściwie jego dorobku literackiego, a już w każdym razie, jako postulat szczególnie pilny i zrozumiały, uwidoczniła się tu potrzeba ogólnego, choćby tymczasowego zaprezentowania i odsłonięcia jego twórczości szerszym kręgom czytelników, w postaci zwięzłego, dobrze ujętego wyboru.

Ciekawie bowiem i wcale osobiście potoczyły się losy pośmiertne spuścizny literackiej pana marszałka. Szczęściarz i, zdawałoby się, aż do przesydy ulubieniec czy beniaminek Fortuny za życia, cieszył się Lubomirski jej względami także jeszcze i przez jakieś kilkadziesiąt lat po śmierci, kiedy w epoce saskiej, a nawet jeszcze i w pierwszym okresie czasów stanisławowskich, coraz to nowe przedruki jego dzieł ukazywały się spod pras drukarskich w kraju i za granicą, w oryginale i w tłumaczeniach<sup>1</sup>, przypominając zainteresowanym imię oraz myśli „Salomona polskiego“. Z czasem jednak, po okresie popularności i uznania przyszła i tutaj kolej na zrozumiałe, naturalne zapomnienie, tym słuszniejsze, że — co to dużo mówić — syn rokoszanina i intrygant miał, zarówno jako polityk, jak też i jako autor książki *De vanitate consiliorum*, również i swój niemały, osobisty udział w winie zbiorowej oraz odpowiedzialności moralnej za stan rzeczy w Polsce w drugiej poł. XVII w., a także — konsekwentnie — za beznadziejność i anarchię doby saskich Augustów. W sumie więc, dzieląc odtąd losy innych pisarzy swojej epoki, stawał się Lubomirski, gdzieś od lat osiemdziesiątych w. XVIII, pozycją coraz bardziej „książkową“, schodzącą już teraz szybko do roli i funkcji lektury „historycznej“, znanej jedynie w szczupłym kręgu badaczy i szperaczy po zbiorach czy bibliotekach naukowych, lektury z rzadka tylko

---

<sup>1</sup> Por. choćby zestawienia dawniejsze u Estreichera (XXI, 470—479) oraz we wstępie do wyd.: S. H. Lubomirski, *O znikomości rad*. Wydał i wstępem opatrzył Antoni Marylski. Warszawa 1916, s. 41—55. Polscy Pisarze Polityczni. Wiek XVIII. Seria I. Czasy saskie.

przypominanej czy odkurzanej przez specjalistów-profesorów (np. w r. 1820 przez Brodzińskiego w Pamiętniku Warszawskim<sup>2</sup>; później przez Jana Poplińskiego w części drugiej *Nowych wypisów polskich*, Leszno 1838).

Ożywczy prąd pozytywizmu oraz popowstaniowa, dociekająca przyczyn upadku Polski doba krytycznych badań i studiów nad XVII i XVIII stuleciem zwróciły m. in. uwagę również i na naszego pisarza, mianowicie w wydawnictwach periodycznych krakowskiej Akademii Umiejętności w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku (Tarnowski i Brückner). Ziarno i podnieta przyszły widocznie w porę, gdyż kilkanaście rozpraw, studiów i przyczynków, jakie w następstwie tego przypomnienia posypały się u nas kolejno na temat Lubomirskiego w ciągu półwiecza (tj. do r. 1939), zarysowało i scharakteryzowało go wcale wyraziście jako pisarza i człowieka, pokazało z grubsza jego związki z Europą, oceniło sposób myślenia, w sumie — przybliżyło i uplastyczyło jego sylwetkę w naszych oczach. Z tym wszystkim jednak, podobnie jak całe w ogóle piśmiennictwo polskie w. XVII, również i autor *Tobiasza wyzwolonego* oraz *Rozmów Artaksesa i Ewandra* nie miał szczęścia do wydawców i nakładców nowoczesnych. Dość powiedzieć, że — pominięty nawet przez Bibliotekę Polską Turowskiego — doczekał się Stanisław Herakliusz Lubomirski na przestrzeni lat z górą stu siedemdziesięciu<sup>3</sup> zaledwie dwu przedruków książkowych<sup>4</sup>, czyli że *Wybór pism* w Bibliotece Narodowej, sporządzony przez Romana Pollaka, był tu istotnie potrzebą szczególnie pilną i że w naszych wydawnictwach jakichś, powiedzmy, mniej więcej ostatnich dwóch pokoleń zapełnił lukę nader dotkliwą i przykrą.

*Wybór pism* Stanisława Herakliusza Lubomirskiego w Bibliotece Narodowej składa się z dwóch zasadniczych części: 1) z obszernej, syntetycznej rozprawy o pisarzu i człowieku, zaopatrzonej w bogatą bibliografię oraz zwięzłe omówienie „zasad wydania“; 2) z tekstów literackich, po których jeszcze, jako osobny zresztą dodatek, przedrukowano z rękopisu krakowskiej Akademii *Instrukcję synom moim [do] cudzych krajów*

<sup>2</sup> Uwagi względnie raczej (w odniesieniu do Lubomirskiego) wypisy oraz notatki profesora-poety przedrukowano dotychczas dwukrotnie: 1) K. Brodziński, *Pisma*. Wydanie zupełne, poprawne i dopełnione z nie ogłoszonych rękopismów staraniem J. I. Kraszewskiego. T. 6. Proza. Literatura polska (1822—1823). Poznań 1873, s. 269—278. — 2) Tenże, *Pisma estetyczno-krytyczne*. Opracował Aleksander Łucki. T. 1. Warszawa 1934, s. 181—189. Wydawnictwo Gabinetu Filologicznego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Nr 1.

Nowe, krytyczne wydanie pism Brodzińskiego w pełnej edycji zbiorowej w przygotowaniu (Ossolineum).

<sup>3</sup> To znaczy od wydania *Wierszy zebranych i przedrukowanych* (Warszawa 1782, u pijarów) aż do omawianego *Wyboru z Biblioteki Narodowej*.

<sup>4</sup> Bardzo porządne, przez Antoniego Marylskiego przygotowane wydanie dziełka *O znikomości rad* (zob. przypis 1) oraz Pollakowa edycja *Pirama i Tyzbe* z rkpsu Biblioteki Kórnickiej (Poznań 1929).

ode mnie wyprawionym, ułożoną i zestawioną przez pisarza w r. 1699, w związku z zagraniczną „peregrynacją“ oraz studiami jego pociech. Przyjrzyjmy się obu działom kolejno.

Jasno i przejrzysto skomponowana, zarazem wyważona w każdym słowie, głęboko i wnikliwie ujęta rozprawa wstępna Romana Pollaka stanowi niewątpliwie znaczny krok naprzód w stosunku do badań poprzednich oraz do dotychczasowych wiadomości o Lubomirskim. Napisana z widocznym zacięciem i pasją badacza (wydawca ma, jak wiadomo, od lat bez mała trzydziestu również i własny udział w pracach nad poetą), porządkuje ona krytycznie i podsumowuje stan wiedzy o autorze — na tle całego jego środowiska oraz szeroko nakreślonych stosunków społeczno-kulturalno-politycznych Polski — a następnie ocenia i klasyfikuje Lubomirskiego jako umysłowość, człowieka oraz pisarza. Zadanie to niełatwe, chociaż z wielu względów nęcące i ciekawe, zostało przez wydawcę wykonane w sposób fortunny i bardzo umiejętny. Nie kryjąc wątpliwości ani też szczegółów niejasnych czy tylko prawdopodobnych, wypunktowano tutaj nader starannie rozliczne, nasuwające się po drodze pytania i wątpliwości, odnotowano i uzasadniono lojalnie poszlaki względnie domysły nowe, zajmując wobec nich stanowisko własne, w miarę potrzeby uzasadnione, w miarę okoliczności rozbudowane. Szczególnie dużo rozmaitych przyczynków, faktów oraz wskazówek nowych udało się wydawcy dorzucić w rozdziale IV, poświęconym życiorysowi pisarza. Od wstępnego, bardzo przekonująco uzasadnionego sprzeciwu pod adresem panującej tezy o wychowaniu młodego magnata przez jezuitów (domysł z pijarami jest tu nader sugestywny, aczkolwiek wymaga jeszcze sprawdzenia i... dowodu!), poprzez ustalenie daty urodzin na r. 1642, poprzez świetny „portret“ psychologiczny jednostki pełnej sprzeczności swojej klasy, epoki oraz środowiska (niemal w tym pomógł wydawcy także pewne rzeczy dawniejsze, jak np. świetny artykuł Chrzczanowskiego z r. 1930), — narasta i kształtuje się w oczach czytelnika sugestywny obraz magnata o wielkich zdolnościach i kulturze (spaczonego jednak od dziecka), któremu się niejednokrotnie marzyła królewska korona, a który na co dzień — zagubiony na manowcach ambicji i prywaty — zajmował się, a raczej zabawiał literaturą i filozofią, ogrodami i teatrem oraz... przeważnie niefortunnym, społecznie i politycznie szkodliwym, bo z ukrycia prowadzonym intryganctwem politycznym możnowładcy-sobiepana<sup>5</sup>.

Przechodząc z kolei do „wczasów wielkiego człowieka“ oraz do oceny jego twórczości pod względem wartości literackich, jak również i znaczenia historycznego, wydawca przede wszystkim porządkuje chronologicznie dorobek pisarski autora, a następnie omawia i analizuje kolejno ważniejsze jego osiągnięcia. Nie będziemy tu oczywiście wchodzić w szczegóły tej analizy, przynoszącej co krok spostrzeżenia nowe i ciekawe. Odnotujemy tylko słuszny nacisk położony przez Pollaka na zagadnienia porównawcze oraz

<sup>5</sup> Nawiasem mówiąc, jeśli już idzie o rachunek sumienia dokonany przez pisarza w końcowym ustępie *Myśli o wieczności* (z których cytatem zamknięto życiorys Lubomirskiego), warto tu może zwrócić uwagę na analogie zasadnicze utworu z Morszynową *Pokutą w kwartanie*, pisaną z takich samych „pozycji“ i z podobnym nastawieniem.

genetyczne (np. związki z poezją Marina, parafraza literacka *Ecclesiastes* itp.); dalej — na sprawy i zainteresowania teatralne oraz dramatyczne Lubomirskiego; na uściślenie terminów *a quo* i *ad quem* poczynnych ongiś *Rozmów Artaksesa i Ewandra*, omawianych i osadzonych w dziejach dialogu i powieści polskiej czasów przedrozbiorowych; wreszcie na przesunięcie antykrólewskiego ostrza i tonu *De vanitate consiliorum* z osoby Augusta II na czasy i osobę króla Jana III (s. XC—XCI). Dodajmy, że *Amana* pozostawiono tu zdecydowanie poza listą dzieł pana marszałka, traktując go, zgodnie z domysłami tradycyjnymi, jako utwór Wojciecha Chrościńskiego, oraz że słownik siedemnastowiecznych terminów literackich polskich uwolniono od niejasnej, pokutującej u nas ciągle romanii, która się okazała po prostu zwyczajnym nieporozumieniem, błędem drukarskim pierwodruku (w rękopisie *Rozmów Artaksesa* była mowa tylko o romanzach; zob. s. LXIX).

Z rzeczy wątpliwych względnie pominiętych albo też za zwięzłe potraktowanych, w sumie takich, o których chciałoby się usłyszeć coś ponadto, co powiedziano we wstępie, wymienimy również parę kwestii. Najpierw więc — przy omawianiu *Eklezjastes* uderza brak informacji czy choćby tylko wzmianki o nader żywych tradycjach literackich oraz zainteresowaniach tą właśnie księgą w piśmiennictwie polskim w. XVI (nie licząc ogólnych spolszczeń *Pisma św.*, aż się prosiły o przypomnienie *Ecclesiastes*, *Księgi Salomonowe* tłoczone w Krakowie przez Wietora w r. 1522, ponadto zaś przekład wierszowany (!) Jana z Sanoka, drukowany w r. 1590)<sup>6</sup>, piśmiennictwie przesiąkniętym przecież na wskroś klimatem pojęć biblijnych, zarówno staro-, jak też i nowotestamentowych.

Inne zastrzeżenie czy wątpliwość nasuwa się przy *Rozmowach Artaksesa i Ewandra*; mianowicie przy omawianiu poszczególnych dyskursów, nawiasem mówiąc, na ogół zgrabnie i trafnie scharakteryzowanych. Chodzi o to, że epizodycznej bądź co bądź krytyce senatorów, a raczej tylko ich praktyki życiowej, krytyce zawartej w rozmowie XI (*O radzie*), przypisano tu jednak znaczenie za duże i rangę wyznaczono nazbyt wysoką (s. LXXIII), przekraczającą — o ile dotychczas wiadomo — intencje rzeczywiste, a w każdym razie moralne uprawnienia pisarza do takiej postawy. Ostatecznie, co to dużo mówić, różne były dasy i humory wielkopańskie, a Lubomirskiego, któremu odwagi i śmiałości nie brakło, stać było na to, aby sobie pozwolić na kwasy i grymasy również i pod adresem kolegów-senatorów czy nawet i samej instytucji (maczał przecież palce w nierównie grubszych sprawach!), którą zresztą na codzień bardzo sobie cenił i wenerował.

Jeszcze inne zastrzeżenie względnie pytanie wiąże się ze sprawą poezji dewocyjnej pisarza. Uznaną więc w zasadzie konieczność pominięcia pism i pisemek tego typu w omawianym *Wyborze*, chciałoby się jednak we wstępie dowiedzieć o nich coś więcej poza stwierdzeniem, że twórczość tę „wcale obfitą, ale wymagającą jeszcze osobnego studium, pomijamy“ (s. LXXX), że wyraża ona obawy czy skrupuły człowieka stojącego w obliczu śmierci, że wreszcie, za wyjątkiem *Myśli o wieczności* (razem 536 wierszy, nb. nie prze-

<sup>6</sup> Nieoceniony Estreicher (XXVII, 37—38) i tutaj służy wskazówkami.

drukowanych w *Wyborze*, chociaż poza odpisem własnym wydawcy — dzisiaj niedostępnych!), jest ona raczej mało ciekawa i szablonowa (s. XCII).

Na koniec zaś, jeśli chodzi o bibliografię, krytycznie i przejrzyście ujętą, należałoby do niej dorzucić przyczynkę bibliograficzną Władysława Folkierskiego z r. 1925<sup>7</sup> (tym ważniejszy, że przeoczony przez Korbuta), a z opracowań ogólniejszych — skoro już przytoczono Tarnowskiego i Chrzanowskiego — brakuje również Brücknera *Dziejów literatury pięknej w Polsce*, a zwłaszcza Krzyżanowskiego oraz *Poezji ziemiańskiej* Stanisława Windakiewicza.

Przechodzimy do tekstów. W skład omawianego *Wyboru* weszło pięć większych utworów literackich Lubomirskiego, zamieszczonych tu albo w całości, albo też w odpowiednio dobranych, dobrze w całości orientujących wycinkach czy fragmentach. *In extenso* znalazły się zatem w książce następujące rzeczy: najpierw *Orfeusz*, ciekawa i sympatyczna na w pół przeróbka, na w pół przekład z Marina, podzwaniająca wprawdzie w wersji polskiej nieraz echami... *Goffredowymi*, niemniej, jako utwór z pierwszego okresu twórczości poetyckiej Lubomirskiego, świadcząca o niemałych zdolnościach literackich młodego pisarza, porywającego się na zadanie wyjątkowo trudne — na spolszczenie dziełka klasy najwyższej w poezji europejskiej pierwszej poł. XVII wieku. Że skrzydła pegaza polskiego okazały się, jak wykazał wydawca, słabsze od oryginalnych, nie potępimy za to poety. Z kolei weszły w skład tomu utwory z drugiego okresu twórczości literackiej, mianowicie pełny tekst doskonałej parafrazy wierszem biblijnej księgi *Eklezjastes* (906 wierszy) oraz — również pełny — *Tobiasza wyzwolonego*, którym w ten sposób przypadła tu rola reprezentowania artystycznie dojrzałej, wykrystalizowanej twórczości poetyckiej pisarza. Natomiast proza pana marszałka, choćby ze względu na rozmiary *Wyboru*, znaleźć się tu mogła jedynie we fragmentach czy większych urywkach, to znaczy mniej więcej tak, jak to właśnie zrobiono: w postaci kilku najciekawszych dyskursów z *Rozmów Artaksesa i Ewandra* (z zachowaniem jednak, a nawet podkreśleniem ram powieściowych książki!), a następnie paru ważniejszych rozmów z *De vanitate consiliorum*, przedrukowanych według starego przekładu z początku XVIII stulecia, poprawianego jeszcze przez Bohomolca.

Jeśli idzie o stronę wydawniczą tekstów w Bibliotece Narodowej, tj. o ich przystosowanie do dzisiejszej pisowni oraz do nowoczesnych wymagań edytorskich w zakresie edycji popularnonaukowych, to *Wybór pism* St. H. Lubomirskiego zdaje i tutaj egzamin bardzo gładko. Podpisany sprawdził prawie wszystkie utwory z pierwodrukami względnie z uznanymi za

---

<sup>7</sup> W. Folkierski, *Sprawa autorstwa wielkopostnych poezyj Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*. *Silva Rerum*, I, 1925, z. 4, s. 60. Zob. ponadto *Notatki bibliograficzne* (tamże, z. 1, s. 10). — I jeszcze jedno. Skoro już mowa o bibliografii, to odnotujmy również najnowsze *Lubomirscianum* zagraniczne, bardzo ciekawe, choć nie pozbawione pewnych uproszczeń: D. Čyževskýj, *Zu den polnisch-russischen literarischen Beziehungen*. I. Stanisław Herakliusz Lubomirski in russischer Übersetzung. *Zeitschrift für slavische Philologie*, Band XXIII, [Heidelberg] 1955, s. 256—260.

poprawne wydania osiemnastowiecznymi<sup>8</sup> i — z wyjątkiem dwóch czy trzech dość oczywistych błędów drukarskich (*affuam* zamiast *affluam* na s. 27; opuszczenie *w* na s. 158: „właśnie mu *w* rumel trafił i wygodził“) — nie znalazł prawie niczego, co by budziło sprzeciw albo zastrzeżenia<sup>9</sup>. Natomiast co do przypisów, a raczej objaśnień pod tekstem, to chociaż uwzględniono tu warianty rękopiśmienne i paralele literackie, należałoby jednak raz po raz proponować rozmaite dodatki czy uzupełnienia (w ewentualnym drugim wydaniu), a następnie także i pewne poprawki albo retusze objaśnień istniejących. W kategorii więc postulowanych uzupełnień komentarza pod tekstem (pamiętajmy, że poziom naszego inteligenta w zakresie realiów humanistycznych obniżył się u nas w latach ostatnich bardzo zasadniczo!) uderza brak wyjaśnienia oraz lokalizacji wielu geograficznych nazw biblijnych, a nawet i pewnych postaci historycznych, przy których czytelnik ogląda się automatycznie za przypisem czy odsyłaczem. I tak np. w wypadku lektury *Tobiasza wyzwolonego* nie znajdziemy na s. 57 ani słówka objaśnienia przy „Neftali mieście“, podobnie jak przy „naaonńskich dolinach“ czy mieście Sefet; na s. 58 próżno szukać uwagi, kto to był król asyryjski Salmanazar, o którym przecież mowa w poemacie, chociaż kolejno wymienionego Jeroboama objaśniono bardzo starannie; na s. 186, przy *Rozmowach Artaksesa i Ewandra* nie objaśniono opartego o świat pojęć antycznych określenia „zwierzę rozumne“ (o człowieku), a nieco poniżej nie przetłumaczono na dzisiejszą polszczyznę terminu „zabawa“, mającego przecież w języku siedemnasto- i osiemnastowiecznym znaczenie inne, bardzo długo się zresztą utrzymujące<sup>10</sup>, dla niefachowca czy niepolonisty stanowczo dziś niezrozumiałe<sup>11</sup>.

Spśród proponowanych retuszów względnie postulowanych korektur wymienić by tu można np. przypis na s. 23, gdzie określenie poetyckie „chłyszawszy z potoka“ (w przedmowie do *Eklezjastes*) nie znaczy (wbrew uwadze komentarza): „uległszy czarowi biblijnej prostoty“, ale jest zwyczajną i wcale przejrzyłą aluzją do Hipokrene, źródła natchnień poetyckich. Podobnie, w tym samym utworze, nieścisłe i przypadkowe chyba przejęzycze-

<sup>8</sup> Nie uczyniono tego jedynie w przypadku *Orfeusza*, wydawanego tu w oparciu o rękopisy (kórnicki oraz Biblioteki Narodowej w Warszawie) zestawiane z pierwodrukiem.

<sup>9</sup> Z ewentualnych wątpliwości można by tu wymienić problematyczne *śr z ó d z o r z e* w pieśni XI *Tobiasza wyzwolonego* (zob. s. 157, w. 9 od góry), o tyle podejrzaną, że cały werset w wydaniu *Wierszy zebranych i przedrukowanych* (Warszawa 1782) brzmi następująco: „I wraca promień z *śr z ó d m o r z a* rumiany“.

<sup>10</sup> Por. choćby tytuł czasopisma *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*. Zob. też słowniki: Lindego oraz tzw. Słownik Warszawski.

<sup>11</sup> Takich szczegółów znalazłoby się jeszcze parę. Np. na s. 184: „tylny prospekt [...] rząd okien [...] podaje“ — nie zaznaczono, że to italianizm. Na s. 193 i 212 nie rozszyfrowano nazwisk autorów dzieł wyliczanych przez Lubomirskiego. Na s. 209 nie wyjaśniono funkcji i znaczenia literackiego wytwornych stylistów kancelarii watykańskiej, chociaż tyle się o tym pisało w ciągu ostatniego półwiecza (F. Di Capua, K. Polheim i inni).

nie się w głosie komentatorskiej o św. Hieronimie („Słowianin, tłumacz i komentator *Pisma św.*“; s. 24) trzeba zastąpić innym, właściwym, w którym można by zresztą także zaznaczyć, że św. Hieronim jako Dalmatyńczyk, nb. z czasów przedślwiańskich tego kraju, uważany był za Słowianina przez długie wieki, mianowicie przez późniejsze średniowiecze, renesans oraz barok, to znaczy przez epoki rozbudowujące wszędzie dociekania, studia oraz... legendy historyczne o dawnej wielkości szczepu i o zasługach przodków<sup>12</sup>. Wreszcie warto też zauważyć, że Partowie to jednak nie to samo, co — pokrewni im zresztą — Persowie (jak czytamy na s. 62), a John Barclay to poeta i pisarz łaciński pochodzenia szkockiego (syn emigranta!), nie zaś angielskiego, jak poinformowano w przypisie na stronie 212.

Dobiegamy nareszcie do końca naszych uwag nad *Wyborem pism* Lubomirskiego, uwag, które z natury rzeczy rozrosły się po trosze w dyskurs o pisarzu, na tle jego nowej aparycji oraz przypomnienia z trudu i zainteresowań wydawcy. Zagadnienia jednak, o których była mowa, jak również i sama ważność miejsca zajmowanego w literaturze polskiej przez autora *De vanitate consiliorum* i *Tobiasza wyzwolonego* — domagają się jeszcze paru dopowiedzeń i postulatów pod adresem przyszłości, przynajmniej tej najbliższej, szkicowanej czy ujmowanej pod kątem widzenia jakiegos „Sofortprogrammu“ naukowego do realizacji od zaraz, na dzisiaj i na jutro.

Otóż Lubomirski, zanim się doczeka wydań pełniejszych i studiów dalszych, domaga się już teraz, poza *Wyborem*, przypomnienia i przedrukowania co najmniej dwóch jeszcze utworów w całości, na nowo, jako samodzielnych pozycji książkowych. Pierwszą z nich jest tragiczna w swej bezradności i załamaniu, zarazem niepospolita, wręcz wyjątkowa w naszym piśmiennictwie rzecz *O daremności rad*, drugą — niewątpliwie i mimo wszystko *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*, którym po przeszło dwustu latach od ostatniego wydania w r. 1745 (według wyliczeń Estreichera było ono szóste z kolei!) należy się bez zastrzeżeń reedycja pełna i krytyczna.

Do tych uwag względnie postulatów natury ogólniejszej, wypowiedzanych tu raczej bezadresowo i nie wymagających bliższego uzasadnienia, dochodzą jeszcze pewne dalsze propozycje szczegółowe, adresowane doraźnie w stronę wydawcy omawianego *Wyboru*, aczkolwiek znowuż odnoszące się właściwie do wszystkich ludzi dobrej woli i — konkretnych możliwości działania. Chodzi mianowicie o rzecz następującą. Tam, gdzie uczonej dzisiejszy może jeszcze w jakiś szczęśliwy sposób korzystać z materiałów obecnie już nie istniejących, a zachowanych albo wykorzystanych jedynie tu i ówdzie w notatkach względnie wypisach własnych poszczególnych badaczy, gromadzonych nieraz z dużym wysiłkiem w ciągu lat pracy i poszukiwań archiwalno-bibliotecznych, tam materiały te oraz wypisy nabierają praktycznie wartości nieomal źródłowej i z tego tytułu należy im się zabezpieczenie oraz utrwalenie rzetelne.

<sup>12</sup> O tzw. „legendzie Jeronimskiej“ w literaturach słowiańskich oraz o jej rozprzestrzenieniu się (z Bałkanów) wspomniałem kiedyś w pracy pt. *Sarmacja, studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI wieku*. Kraków 1950, *passim*.



Roman Pollak jest dziś niewątpliwie pierwszym i z żyjących najbardziej zasłużonym badaczem literatury polskiej w. XVII, zwłaszcza jeśli idzie o ilość tekstów ocalonych przezeń od zagłady i niepamięci dzięki fortunnie zachowanym notatkom oraz odpisom własnym. W konkretnym zaś przypadku Lubomirskiego wiadomo, iż wydawca *Wyboru pism* posiada jeszcze w swoich szufladach szereg rozmaitych odpisów i wyciągów, zawierających czy przynajmniej omawiających zniszczone w czasie ostatniej wojny *Lubomirsciana*, których przecież w tej chwili nikt inny już ani porządnie opisać, ani nawet — nie pamiętając oryginałów — solidnie wykorzystać nie potrafi. Po cóż więc czekać na ich przyszłe opracowanie naukowe, które zapewne musiałoby się jeszcze ciągnąć latami, jeśli można np. w ramach działu materiałów i notatek tymczasowych w *Pamiętniku Literackim* uprzystępnić je *in crudo* i bez większych zachodów czy kłopotów oddać łatwo do dyspozycji badaczy? Zwłaszcza wypisy wydawcy z rękopisu 3519 Biblioteki Krasieńskich (zob. s. XLI), w możliwie kompletnym brzmieniu, jak również pełny tekst *Myśli o wieczności* (por. s. XCII) nie powinny chyba czekać na tego rodzaju „powielenie“. Zresztą podkreślmy i powtórzmy raz jeszcze: sprawa Stanisława Herakliusza Lubomirskiego nie jest tu bynajmniej kwestią oderwaną ani nawet najważniejszą. Kto przeżył u nas, w kraju, tragiczne lata wojny 1939—1945, kto pamięta przerażające w swych skutkach i metodzie niszczenie oraz zagładę bezcennych zbiorów, dorobku i dziedzictwa całych stuleci pracy i kultury (m. in. nieodżałowane zbiory Krasieńskich!), ten dmucha już chętnie i na zimne i prosi o... półsurowiec. Z jednym tylko zastrzeżeniem: byle szybko i byle istotnie na prawach półsurowca (materiały). Zagadnienie zatem „szuflad“ naszych uczonych, którzy w odpisach, a niekiedy nawet i w fotografiach uratowali jednak szczęśliwie niejeden tekst czy wiadomość nie istniejące już w autentyku, ma charakter jak najbardziej ogólny i dotyczy całego mnóstwa spraw, zagadnień, pisarzy, książek i rękopisów oraz takich czy innych dokumentów przeszłości.

Czas już chyba najwyższy, aby ktoś pomyślał w końcu i o tym w sposób właściwy, to znaczy troskliwy i zorganizowany, wszelako wolny od biurokratyzmu i centralistycznych zapędów lat ostatnich. Wydaje się, iż jakaś rozsądna akcja oraz umiejętna zachęta w tym kierunku, połączona z ewentualnym wykupywaniem takich materiałów i gromadzeniem ich np. w Bibliotece Jagiellońskiej albo po większych bibliotekach uniwersyteckich, umożliwiająca ponadto szybki druk materiałów ważniejszych i poszukiwanie rzeczy zaginionych, w sumie zatem działanie, które mogłoby wyjść np. ze strony *Pamiętnika*, albo jeszcze lepiej: *Archiwum Literackiego*, byłoby bardzo na czasie i mogłoby — nawet jeszcze i obecnie — pomniejszyć nieco rozmiary naszych strat kulturalnych, ocalając niejedno dla użytku oraz pamięci przyszłych pokoleń.

Tadeusz Ulewicz

TEATR POLSKIEGO OŚWIECENIA pod redakcją Jana Kotta. Polska Akademia Nauk — Instytut Badań Literackich.

Adam Kazimierz Czartoryski, KOMEDIE. Opracowała Zofia Zahrajówna. (Warszawa 1955). Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 464, 4 nlb., 11 ilustracji.